



# ECHO JAWORZA

GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
W JAWORZU  
WOJ. BIELSKIE



## GAZETA LOKALNA GMINY JAWORZE

MIESIĘCZNIK ★ Rok IV ★ Nr 47 ★ GRUDZIEŃ 1995 ★ 0,50 gr (5000 zł) ★ Nakład 550 egz.

W numerze:

ISSN 1234-6853

- ★ NADCHODZI ZIMA ★ OTWARCIE GOKiR ★ TO JUZ 90 LAT ★
- ★ CZY WOLNO WYCINAĆ DRZEWA? ★ RYBKI NA STOŁY ★
- ★ ŚWIĄTECZNE POTRAWY ★ PRZYSŁOWIA ★ NAJSTARSZY JAWORZANIN ★
- ★ MISTRZOWIE Z SP 1 ★ JAWORZANIN WICEWOJEWODĄ GDYBY NIE UPADEK, TO... ★

\* \* \* \* \*

*Gwiazdka ma tyle znaczeń...  
to czas wspólnoty, miłości, darwa-  
nia; piękne tradycje, które pielegnu-  
jemy z oddaniem, to opowieści  
o Św. Mikołaju, ogrzewające serca  
dzieci i dorosłych.*

*Niech ten cudowny czas  
Gwiazdki, pełen magii, przyniesie  
Wam, drodzy Czytelnicy „Echa”  
wiele szczęśliwych wspomnień.  
Wesołych Świąt i wszelkiej pomy-  
ślności w Nowym Roku*

*życzy Redakcja*

\* \* \* \* \*



# Dom kultury otwarty

- czyli jak uczczono  
Narodowe Święto Niepodległości

JAWORZE. W dniu 11 listopada br. o godz. 17<sup>00</sup> wójt gminy Jaworze, p. Czesław Wierzbicki i Przewodniczący Rady Gminy, p. Jerzy Pysz przecięli wstęgę otwierając tym samym Gminny Ośrodek Kultury i Rekreacji w Jaworzu. Budynek stojący przy ul. Cieszyńskiej 363 (kolo pawilonu „Kłos”), kiedyś znany był z tego że mieściło się w nim Przedszkole nr 3. Po przejściu przedszkola przez gminę placówkę zlikwidowano by w jej miejsce, po przeanalizowaniu różnych wariantów, powołać ośrodek kultury. Z końcem marca, w wyniku konkursu powołano na kierownika nie istniejącego jeszcze wtedy ośrodka p. Tadeusza Zendera. „Mocna ekipa” remontowa Urzędu Gminy pod kierunkiem p. Jerzego Bisoka przystąpiła do prac. Wnętrze budynku zmieniło się nie do poznania. Odmalowano ściany, wycyklinowano i polakierowano dębowy parkiet, wyremontowano sanitariaty, na nowo pokryto dach. Zakupy niezbędnego sprzętu dopełniły dzieła. Pierwsze zajęcia roz-



poczęły się we wrześniu, a 11 listopada na terenie GOKiR odbyła się pierwsza oficjalna impreza.

W ten uroczysty dla wszystkich Polaków dzień 77. Rocznicy Odzyskania Niepodległości w godzinach przedpołudniowych delegacje działających w Jaworzu instytucji i stowarzyszeń zapaliły znicze i złożyły wieńce i bukiety kwiatów pod znajdującymi się w centrum pomnikami. Wieczorem sale ośrodka zapełniły się gośćmi. Po okolicznościowych przemówieniach i przecięciu wstęgi zebrany przedstawiono program artystyczny nawiązujący do historii polskich walk narodowowyzwoleńczych. Na przedstawienie złożyły się utwory C.K. Norwida, A. Jawienia, M. Konopnickiej i teksty anoniwowe Bogurodzicy i O walecznych Głogowianach. Za podkład muzyczny posłużyły kompozycje Ludwika van Bethovena, W.A. Mozarta, Marka Knopflera oraz Rota i Bogurodzica w wykonaniu chóru Wojska Polskiego. Recytujący wiersze uczniowie SP 3 z Jaworza Średniego wypadli doskonale, a patriotyczne strofy i przejmująca muzyka w wielu wywołały nieukrywane wzruszenie. Patosu dopełniła piękna, acz skromna dekoracja. Jesienne barwy, rozpalone wszędzie świece i dominująca nad wszystkim zbroja husarska tworzyły niepowtarzalny nastrój. Po krótkiej chwili historycznej refleksji kierownik ośrodka i organizator wieczornicy zarazem zaprosił zebranych do zwiedzenia przygotowanych na tę okazję wystaw. Pierwsza prezentowała obrazy i rzeźby Krzysztofa Czadra, Jaworzanina, którego nikomu, chyba nie trzeba przedstawiać. Artystyczne wizje tego znanego twórcy podobają się zawsze i wszystkim urzekając niepowtarzalnym klimatem.

Druga ekspozycja, ściśle powiązana z charakterem uroczystości prezentowała oręż polskiego żołnierza od końca XVI do XX wieku. Prócz wspomnianej zbroi artysta i właściciel kolekcji p. Józef Trąbka przywiózł ok. 30 szabli, buzdycygi i nadziaki, buławy, pałasze, broń palną i wiele innych eksponatów. (Następnego dnia wystawę zwiedziły dzieci z obu jaworzańskich szkół - przyp. T.Z). Podczas gdy goście zażywali duchowej i cielesnej strawy na parkiecie do koncertu przygotował się znany wszystkim zespół „Stary Przyjaciele”, który zagrał wiązaną popularnych melodii. Po muzykach na sali pojawiły się dzieci w bajecznie kolorowych stro-

jach, czyli członkowie, działającego i ćwiczącego na deskach ośrodka kultury, Zespołu Tańca Towarzyskiego „Step”. Z ogromnym rozmachem i niemalym kunsztem zaprezentowano tańce europejskie i latynoamerykańskie. Pokaz zakończyła burza oklasków i tak jak w przypadku „Starych Przyjaciół” nie odbyło się bez bisów. Występ dzieci był ostatnim punktem programu. Gdy goście powoli opuszczali przytulne wnętrza ośrodka słychać było głosy, że to dobrze, iż Jaworze ma w końcu własny dom kultury.

P.B.

## GMINNY OŚRODEK KULTURY I REKREACJI W JAWORZU

prowadzi zapisy na:

**kółko plastyczne**

(zajęcia: wtorki, godz. 15<sup>00</sup>, czwartki godz. 16<sup>30</sup>)

**kółko poetyckie**

(zajęcia: soboty)

Zajęcia są odpłatne. Informacje udzielane są telefonicznie: 172-534 lub w biurze GOKiR, ul. Cieszyńska 363

## Z prac Rady Gminy

JAWORZE. W dniu 28.XI.1995 odbyła się XV sesja Rady Gminy. Po przywitaniu i przyjęciu porządku obrad wójt Czesław Wierzbicki złożył sprawozdanie z prac Zarządu. Kolejnym punktem obrad była dyskusja nad zakończonym referendum gminnym. Wójt gminy odczytał protokół na temat przebiegu i wyników głosowania, a radni zgłosili swoje sugestie i podzielili się refleksjami.

Na XV sesji Rada Gminy podjęła następujące uchwały:

Nr XV/100/95 w sprawie zmian w budżecie gminy na rok 1995 podyktowanych decyzjami Wojewody Bielskiego.

Nr XV/101/95 w sprawie zmiany składu Komisji Ochrony Zdrowia, Pomocy Społecznej i Przeciwdziałania Alkoholizmowi.

Nr XV/102/95 w sprawie zawarcia umowy z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w B-B o dotację na dofinansowanie utrzymania drzewostanu Parku Leśnego w Jaworzu Dolnym.

Nr XV/103/95 w sprawie zaciągnięcia w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w B-B pożyczki na dofinansowanie utrzymania drzewostanu Parku Leśnego.

Nr XV/104/95 w sprawie wystąpienia ze spółki z o.o. Wodociąg Ziemi Cieszyńskiej przez zbycie jednego udziału.

Nr XV/105/95 w sprawie przyznania medalu „Zasłużony dla Rozwoju Jaworza” pani Stanisławie Duraj.

Nr XV/106/95 w sprawie zmiany uchwały dotyczącej zagospodarowania mienia.

Nr XV/107/95 w sprawie zmiany uchwały dotyczącej stawek czynszu regulowanego za lokale mieszkalne.

Nr XV/108/95 w sprawie opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Jaworze.

Nr XV/109/95 w sprawie zmiany uchwały o wyborze wójta Gminy Jaworze.

Z funkcji przewodniczącej Komisji Rewizyjnej zrezygnowała Pani Anna Butkiewicz. Rada postanowiła rozwiązać komisję w dotychczasowym składzie i po tajnym głosowaniu powołano nowy skład w osobach:

Emilia Gruszczyk - przewodnicząca

Krzysztof Czader

Jerzy Kukla

Paweł Lorek

Bronisław Rusin

Rada podjęła też decyzję o cotygodniowych dyżurach radnych w Urzędzie Gminy.

## To już 90 lat.

Z okazji 90-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego w dniu 16 listopada br. w SP nr 3 w Jaworzu odbyło się uroczyste, jubileuszowe spotkanie członków oddziału ZNP Jasienica. Zebranych powitała pani dyrektor tak gościnnej placówki Krystyna Szczypka. Następnie prezes oddziału p. Barbara Czubaj-Staś, tak w swoim imieniu jak i całego zarządu, podziękowała wszystkim zebranych za ich wychowawczy trud. Najbardziej zasłużonym weteranom pracy nauczycielskiej młodzież szkolna wręczyła kwiaty. Z kolei pani prezes Alicja Michałowska przedstawiła krótką historię naszego oddziału, który aktualnie liczy ponad 150 osób. Zaś przybyły na tę uroczystość wójt gminy Jaworze mgr Czesław Wierzbicki w swym krótkim przemówieniu starał się dodać otuchy wszystkim pracownikom szkolnictwa. Wyraził także nadzieję, że stosunki między gminą a szkołą, które od 1 stycznia przyszłego roku staną się faktem, będą układały się pomyślnie. W części artystycznej wystąpił regionalny zespół dziecięcy „Jaworze” od lat prowadzony przez p. Renatę Podstawny.

Dalsza część spotkania miała już czysto towarzyski charakter. Sądzę, że 90-lecie było dobrą, choć nie jedyną okazją do wymiany zdań, poglądów a nierazko snucia wspomnień i refleksji. A skoro o refleksji już mowa, to może warto tu przypomnieć, że 90 lat – to wielki szmat czasu, na który złożyły się doświadczenia nauczycieli z trzech zaborów, kształtowanie państwowości 20-lecia międzywojennego, tajnego nauczania i trudnych, niejednoznacznych w ocenie – lat powojennych. Niezmiennie jednak nauczyciel, dobry nauczyciel, był i jest najcenniejszym kapitałem kraju, nierazko nieocenionym i niedostrzeganym. Zbyt często liczy się jeszcze na ofiarność „Silaczek i Judymów” nie zwracając uwagi, że źle opłacani i pracujący w trudnych warunkach nauczyciel może nie być dobrym pedagogiem i wychowawcą. Władomo, że nie rozstrzygniemy w ciągu roku czy dwóch wszystkich oświatowych problemów i nie poprawimy sytuacji z dnia na dzień. Jednakże, jak miemam, w najbliższym czasie rząd będzie musiał podjąć konieczne, choć trudne dla budżetu Państwa, problemy związane z przekazaniem szkół samorządom terytorialnym. Jak będzie pokaże niedaleka przyszłość.

No cóż, rozpisałam się, dlatego kończę pragnę w imieniu tak zarządu oddziału, jak i swoimi, **serdecznie podziękować pani dyrektor Krystynie Szczypce** za pomoc w zorganizowaniu i przygotowaniu całej tej imprezy, życzliwość i wreszcie za to, że nasza uroczystość odbyła się właśnie w placówce przez nią kierowanej. Myślę, że wszystkim należy życzyć, aby współpraca między dyrekcją a Związkami Zawodowymi układała się tak dobrze jak to ma miejsce w naszej placówce.

Prezes Oddziału ZNP  
mgr Barbara Czubaj-Staś

## Nadchodzi zima

„Hu, hu, ha nasza zima zła”: znane wszystkim słowa piosenki oddają charakter zimowych dni – długie noce, przenikający zmrozoną wilgocią wiatr, skrzypiący śnieg. Wszystkim nam daje to się we znaki, jednak należy pamiętać, że tu „zima zła” najbardziej daje się we znaki zwierzętom. Co roku leśnicy i myśliwi dokarmiają leśną zwierzynę i ptactwo. Do zimowych obowiązków zwłaszcza młodych miłośników przyrody: (a tacy na pewno są wśród nas) należy też opieka nad ptakami, które bardzo chętnie zagląдают na nasze podwórka i karmiki.

Karmiki dla ptaków należy regularnie uzupełniać, pamiętając jednocześnie o urozmaiceniu pokarmu zwłaszcza o nasionach roślin oleistych (słonecznik, proso, mak, nawet margarynę roślinną).

Dokarmiać należy regularnie i nie wolno go przerywać. Ptaki nauczone regularnego dokarmiania, „często ostatkiem sił”, przylecą do karmików.

**Pamiętajmy!** Zwierzęta potrzebują naszej pomocy i liczą na naszą sumienność.

Jan Kliś

## INFORMACJA

Podjęcie wypłaty części uzupełniającej emerytury lub renty rolniczej następuje po zaprzestaniu prowadzenia działalności rolniczej.

Warunek zaprzestania prowadzenia działalności rolniczej uważa się za spełniony również w przypadku dzierżawy gospodarstwa rolnego.

Umowa dzierżawy winna być zawarta na piśmie, na co najmniej 10 lat i zgłoszona do ewidencji gruntów i budynków.

Osobą wydzierżawiającą gospodarstwo rolne nie może być:

- a) małżonek emeryta lub rencisty,
- b) jego zstępny lub pasierb,
- c) osoba pozostająca z emerytem lub rencistą we wspólnym gospodarstwie domowym,
- d) małżonkiem osoby, o której mowa w lit. b) i c)

Składana w Oddziale lub Placówce Terenowej KRUS umowa dzierżawna, winna zawierać adnotację:

– **zgłoszono do ewidencji gruntów i budynków dnia...**

*Za datę zaprzestania prowadzenia działalności rolniczej w przypadku wydzierżawienia gospodarstwa rolnego przyjmuje się datę zgłoszenia umowy w ewidencji gruntów i budynków.*

Podstawa prawna art. 28 ust. 4 pkt. 3 ustawy z 20.12.1990 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników.

## UWAGA

Osoby zainteresowane zaciągnięciem preferencyjnego kredytu – Kredyt Bank SA, Oddział w Krakowie, ul. Stradom 8.

Filia w Cieszynie, ul. 3-go Maja 28, tel. (033) 510-820

Prosimy o zgłoszenie się w Urzędzie Gminy w Jaworzu. Ponadto informujemy, że Bank ten czyni starania, by uczestniczyć w programie preferencyjnych kredytów rolnych. Jeśli byłoby to możliwe, prosilibyśmy również o podanie szacunkowej kwoty kredytów będących obiektem zainteresowania.

Jaworze, dn. 6.12.1995 r.

Przygotowała: H. Byłok

## USŁUGI W ZAKRESIE

- podatkowa księga przychodów i rozchodów ●
- księgi handlowe ● deklaracje VAT ●
- rozliczenia podatkowe ●

mgr Leszek Klajmon  
Jaworze, Tel. 172-508  
ul. Za Goruszką 7

„Z okazji Świąt i Nowego Roku serdecznie życzenia mieszkańcom Jaworza składa Zarząd Banku Spółdzielczego w Jasienicy, zapraszając do korzystania z kredytów na zakupy świąteczne.”

ZARZĄD  
Banku Spółdzielczego  
w Jasienicy

# CZY WOLNO WYCINAĆ DRZEWA?

To pytanie zadawane jest często pracownikom w Urzędzie.

Według dotychczasowych przepisów drzewa, krzewy można wycinać po uzyskaniu zezwolenia z urzędu gminy. Nie dotyczy to:

- drzew i krzewów w laskach i na gruntach leśnych
- drzew i krzewów owocowych
- drzew i krzewów, których wiek nie przekracza 5 lat
- drzew i krzewów usuwanych z terenów zieleni miejskiej i z parków miejskich w związku z zabiegami pielęgnacyjnymi

Za usunięcie drzew lub krzewów pobierane są przez organ gmin odpowiednie opłaty.

Nie pobiera się opłat za usuwanie drzew:

- 1) Na których usunięcie nie jest wymagane zezwolenie
- 2) Na których usunięcie osoba fizyczna uzyskała zezwolenie
- 3) Jeżeli usunięcie było związane z wykonywaniem i utrzymaniem urządzeń melioracji wodnych

- 4) Które zagrażają bezpieczeństwu ludzi i mienia w istniejących obiektach budowlanych
- 5) Spowodowane modernizacją dróg publicznych i linii kolejowych oraz zagrażających bezpieczeństwu ruchu kolejowego i drogowego
- 6) Z międzywał i wałów przeciwpowodziowych, z koryta rzek
- 7) Które posadzono tymczasowo na terenach przeznaczonych w planach zagospodarowania przestrzennego na cele nie przewidujące zadrzewień lub zakrzewień
- 8) Obumarłych

Osoba ubiegająca się o zezwolenie przedstawia dane określające gatunek drzewa, obwód pnia (na rys. 130 cm), przeznaczenie terenu, na którym rośnie drzewo oraz podaje przyczynę zamierzonego usunięcia drzewa.

Stawki opłat określa tabela:

Lp.	Rodzaje i gatunek (odmiana) drzew	Stawki jednostkowe w zł za 1 cm obwodu pnia <sup>a)</sup> drzewa mierzonego na wysokości 130 cm <sup>b)</sup>				
		przy obwodzie				
		do 25 cm	26-50 cm	51-100 cm	101-200 cm	powyżej 200 cm
1.	Topola, olsza, klon jesionowy, czeremcha, wierzba, grochodrzew	5,00	10,00	21,00	22,00	27,00
2.	Klon (pozostałe gatunki i odmiany szybko rosnące), kasztanowiec, morwa, jesion, świerk pospolity, sosna, daglezja, choina, modrzew, brzoza gruczołowata i omszona	13,60	26,00	52,00	52,00	52,00
3.	Dąb, grab, buk, lipa, iglicznia, głóg – forma drzewiasta, jarzab, klon (gatunki i odmiany wolno rosnące), gatunki i odmiany ozdobne jabłoni, śliwy i wiśni, orzech, leszczyna turecka, brzoza (pozostałe gatunki i odmiany), jodła pospolita, świerk (pozostałe gatunki i odmiany), żywotniki, platan klonolistny, wiaz	33,00	86,00	173,00	260,00	337,00
4.	Jodła (pozostałe gatunki i odmiany), tulipanowiec, magnolia, korkowiec, miłorząb, metasekwoja, cis, cyprysik	173,00	260,00	337,00	514,00	690,00

Za usuwanie drzew i krzewów bez wymaganego zezwolenia lub ich zniszczenie wymienia się karę pieniężną na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 1995 r., poz. 399.

## STAWKI KAR PIENIĘŻNYCH ZA ZNISZCZENIE LUB USUWANIE DRZEW ORAZ ZNISZCZENIE ZIELENI

Rodzaje i gatunek (odmiana) drzew	Stawki jednostkowe w zł za 1 cm obwodu pnia <sup>a)</sup> drzewa mierzonego na wysokości 130 cm <sup>b)</sup>				
	przy obwodzie				
	do 25 cm	26-50 cm	51-100 cm	101-200 cm	powyżej 200 cm
Topola, olsza, klon jesionowy, czeremcha, wierzba, grochodrzew. Klon (gatunki i odmiany szybko rosnące), kasztanowiec, morwa, jesion, świerk pospolity, sosna, daglezja, choina, modrzew, brzoza gruczołowata i omszona	9,5	19,0	39,0	52,0	42,0
Dąb, grab, buk, lipa, iglicznia, głóg – forma drzewiasta, jarzab, klon (gatunki i odmiany wolno rosnące), gatunki i odmiany ozdobne jabłoni, śliwy i wiśni, orzech, leszczyna turecka, brzoza (gatunki i odmiany pozostałe), jodła zwyczajna, świerk (gatunki i odmiany pozostałe), żywotniki, platan klonolistny, wiaz	26,0	49,0	97,0	97,0	97,0
Jodła (pozostałe gatunki i odmiany), tulipanowiec, magnolia, korkowiec, miłorząb, metasekwoja, cis, cyprysik	65,0	162,0	324,0	486,0	648,0
	324,0	486,0	648,0	972,0	1296,0

W przypadku uschnięcia drzewa w okresie zawieszenia kary lub uschnięcia drzewa wraz z korzeniami, wysokość kary ustala się na podstawie pomiaru wykonanego na wysokości szyi korzeniowej (podstawy pnia).

Stawki jednostkowe kar pieniężnych za 1 m<sup>2</sup> w zł: krzewy 108, trawniki 22, kwietniki 216.

Zasady usuwania drzew i krzewów rosnących w lasach i na gruntach leśnych regulują odrębne przepisy – ustawa z dnia 28 września 1991 r. (Dz. U. nr 101, z 191 r.) Nadzór nad Lasami Państwowymi sprawuje Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Natomiast nad gospodarką leśną w lasach nie stanowiących własności Skarbu Państwa sprawuje wojewoda lub kierownik rejonowego urzędu administracji ogólnej.

Przygotowała: Halina BYŁOK – pracow. BGT/UG Jaworze, dn. 13.11.1995 r.

OCHRONA DRZEW I KRZEWÓW – na tle przepisów ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska z dnia 31 stycznia 1980 r. (z późniejszymi zmianami) i Kodeksu postępowania administracyjnego.

# Rybki na święteczne stoły

Zbliża się siedmiomilowymi krokami długi, piękny, nastrojony i co tu dużo mówić tradycyjnie „konsumcyjny” okres świąteczny, na czele z Wigilią Bożego Narodzenia. Podczas uroczystego spożywania wieczerzy wigilijnej, wśród dwunastu potraw na świątecznych stołach bryluje „królewski karp”, podawany w przeróżnych „postaciach”. I to jest właśnie główna przyczyna, dla której pragnę Szanownym Czytelnikom przedstawić jednego z producentów, a zarazem „badacza”, tak lubianego przez wszystkich smakowitego karpia, a mianowicie – Zootechniczny Zakład Doświadczalny w Grodźcu Śląskim. Do tematu wprowadza mnie jego dyrektor dr inż. **Karol Węglarzy**:

„Bazą do prowadzenia działalności produkcyjnej i naukowej dla Działu Hodowli Ryb są nasze gospodarstwa w Roztopicach, Grodźcu i Kostkowicach z ogólną powierzchnią 128,3 ha stawów. Powierzchnia ogroblowana wynosi odpowiednio – 87,29,3 i 12 ha, zaś powierzchnia produkcyjna – 75,26,8 i 9,9 ha. Badania naukowe na rybach prowadzimy w naszym Zakładzie od 1987 roku, to jest od momentu przejścia Zakładu Doświadczalnego w Zatorze, który był główną bazą naukową w zakresie rybactwa śródlądowego dla Instytutu Zootechniki do Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie. Do końca 1994 roku realizowaliśmy tematy zlecane przez Samodzielną Pracownię Biologii Ryb i Środowiska Wodnego Instytutu Zootechniki w Krakowie, ale o szczegółach odpowiadają może moi współpracownicy i specjaliści zarazem”.

Z-ca dyrektora d/s naukowych dr inż. **Irena Skrzyżala**:

„W Dziale Hodowli Ryb prowadzimy następujące badania:

1) Wpływ dodatków zwiększających efektywność wykorzystania żyta i innych pasz zbożowych w żywieniu karpia. Stosując różne zboża i dodatki maksymalizujące zawartość białka oraz dodatki witaminowo-białkowe próbujemy ustalić optymalne składniki mieszanki dla żywienia narybku i kroczków karpia. Doświadczenie prowadziliśmy na 36 poletkach o powierzchni ok. 50 m<sup>2</sup> każde, ogrodzonych sieciami rybackimi z zasięgiem dna stawowewego;

2) Wpływ dolomitu w produkcji stawowej realizowaliśmy na zlecenie Zakładów Dolomitowych w Bytomiu. Stwierdziliśmy dużą przydatność tego minerału do nawożenia stawowych gospodarstw;

3) Określenie skutków utylizacji gnojowicy w stawowej produkcji karpia. Stosowano dwa poziomy nawożenia – 5,5 tony na ha w 10 dawkach i 22 również w 10 dawkach. Stwierdzono wyższe przyrosty ryb, lepsze wykorzystanie paszy i dobry stan zdrowotny przy niższym poziomie nawożenia. Instrukcja wdrożeniowa z tego zagadnienia opracowana została przez prof. dr hab. Andrzeja Lysaka z krakowskiego IZ;

4) W ubiegłym roku rozpoczęliśmy badania wpływu czynników środowiskowych i genotypu na cechy użytkowe i wartość konsumpcyjną karpia handlowego.

5) Od bieżącego roku badamy wpływ zmieniającej się czystości wód na wydajność stawów rybnych...”

I wreszcie na temat „karpiej praktyki” wypowie się szef Działu Hodowli Ryb dr inż. **Jan Wrona**:

„Chów ryb prowadzimy w cyklu zamkniętym, tzn. od wylęgu do karpia hodowlanego, którego produkujemy w cyklu trzyletnim. Posiadając własne tarlaki, co roku przeprowadzmy tarło na tarliskach naturalnych, a otrzymany wylęg w pełni pokrywa nasze potrzeby i wystarcza jednocześnie na zaopatrzenie okolicznych producentów ryb. Do tarła używamy tarlaki własne, krzyżowane z węgierskimi, lub zatorskimi. Uzyskany z takich krzyżówek wylęg charakteryzuje się dobrą przeżywalnością, lepszym tempem wzrostu i jest odporny na choroby.

Duża ilość pokarmu naturalnego w naszych stawach, zaopatrywanych w czystą wodę, pozwalają nam wyprodukować zdrowe i smaczne karpie. Stąd też cieszą się one doskonałą opinią wśród smakoszy z terenu Bielska-Białej, Skoczowa, Wisły, Ustrońa i Cieszyna. Nasza roczna produkcja karpia handlowego waha się w ostatnich latach od 70 do 100 ton, co w przeliczeniu na wydajność z jednego hektara lustra wody produkcyjnej daje 1.000 do 1.400 kg karpia. Są to korzystne wyniki”.

Jak więc widać z powyższych wypowiedzi, grodziecki ZZZD prowadzi szeroką działalność na polu produkcyjnym i naukowym oraz

handlowym i doradczym. Jest to wielki plus dla okolicznych hodowców-producentów oraz całego subregionu. A jak to wynika z zapewnień dyrektora Węglarzewo, cała załoga Zakładu nie ma zamiaru spocząć na dotychczasowych „laurach”. I to nas wszystkich powinno cieszyć, gdyż obecnie wszelka pomoc i wszelki przykład dla rolnictwa są na wagę złota.

**Franciszek Karol Szpok**

## Świąteczne potrawy góralskie

*„Nie truduj się Maryś co  
ty bydziesz jadła  
wisi pod powalem  
kawalecek sadła”.*

Zbliża się radosny i podniosły czas wielkich i długich świąt, trwających od dni św. Barbary i św. Mikołaja, poprzez Boże Narodzenie, Sylwestra i Nowy Rok, Trzech Króli, aż po Matkę Boską Gromniczną w dniu 2 lutego, kiedy to najczęściej ze smutkiem, zwłaszcza najmłodszych, „rozbiegane” bywają świąteczne choinki. W tego rodzaju uroczyste dni zwraca się również szczególnie baczenie, oczywiście poza sprawami duchowymi, na strawę cielesną. Wiadomo przecież, że i w każdą niedzielę, czy inne święto, wszystkie babki, mamy, żony, siostry, wnuczki, ciotki, teściowe etc. etc. starają się aż do umęczenia, aby świąteczne stoły wyglądały okazale, w myśl niezbyt rozsądnego szlacheckiego – „zastaw się, a postaw się”, by znalazły się na nich liczne (12 w Wigilię), smaczne, a nawet wykwintne specjały. Pragniemy Państwu, jako że same trochę „pitrasimy” pomagając mamie, na ten długi świąteczny okres zaproponować przepisy na parę nietypowych, ekstra-potrav spożywanych przez górali, tych z Beskidu Żywieckiego. Pod względem jadłospisu nie różnią się oni od naszych „goroli” z Beskidu Śląskiego.

To świąteczne góralskie menu nie wyczytaliśmy w popularnych i licznych książkach kucharskich, lecz z arcyciekawego „Góralskiego jodła” **Władysława Bułki**, zaprzyjaźnionego z naszym tatą posła na Sejm RP i redaktora naczelnego poczytnej „Gazety Żywieckiej”, wielkiego miłośnika beskidzkiej góralszczyzny i jej folkloru. Przekazuje on nam sukcesywnie swe książki, jak „Bojki starego bacy”, „Bojki, śpiewki i jodło starego bacy”, „Góralskie śpiewki weselne” i ostatnio „Góralskie jodło”. Z tego też ostatniego opracowania przytoczymy receptury paru dań.

### I Zestaw Bożenarodzeniowy

**Śniadanie – Żur bacowski** – 20 dkg mąki żytniej gruboziarnistej zalewamy ciepłą wodą, lub serwatką, dodając dla szybszego i lepszego zakwaszenia kawalek skórki z chleba żytniego razowego. Przykrywamy pokrywką i stawiamy w ciepłym miejscu na 2-3 dni. Następnie gotujemy osoloną wodę z grzybkami z kawałkami swojskiej kielbasy i zalewamy wrzątkiem zakiszoną żurą. Całość doprawiamy do smaku rozartym czoskiem, zieleniem angielskim, listkiem bobkowym oraz podbijamy śmietaną, względnie skwarkami. Na dodatek chleb, lub ziemniaki.

**Obiad – Schab po góralsku** – 90 dkg schabu, 100 dkg kapusty kiszzonej, 5 dkg tłuszczu, 15 dkg cebuli, 0,5 dkg papryki mielonej (może być jedna surowa), 2 dkg mąki, 25 dkg śmietany, 0,125 l wody, 2 ząbki czosnku, odrobinka kminku i oczywiście sól wedle upodobania. Schab pokroić na kotlety, rozbić, posolić, natrzeć czosnkiem, oprószyć mąką i usmażyć na dobrze rozgrzanym tłuszczu. Przełożyć je do rondla – dodać usmażoną na złoty kolor, pokrojoną w krążki cebulę, kminek, paprykę, wodę, ewentualnie inne jeszcze przyprawy do gustu i dusić pod przykryciem około 15 minut, wraz z dodaną kapustą. Całość zaprawić śmietaną wymieszaną z mąką i zapiec w piekarniku. Z ziemniakami smakuje doskonale. Bukiet z jarzyn, lub surówka mile widziane zawsze.

**Kolacja – Golonka po beskidzku** – 2 golonka o wadze około kilograma umyć ze słonej zalewy i osuszyć. W brytfance, albo rondlu rozgrzać 3 łyżki smalcu, dodać 2 duże cebule i 2 ząbki czosnku posiekane i posypać szczyptą majeranku. Golonka lekko przyrumienić, a potem podlewając wodą dusić do miękkości. Pod koniec duszenia dodać rozdrobnione na grubej tarce jarzyny: mały seler, pietruszkę i marchew. Gdy golonka miękkie i zarumienione na złocisty kolor podawać z chlebem.

## II Zestaw Noworoczny

**Śniadanie – Borsc cyrwoy** – 50 dkg czerwonych buraczków, litr rosółu wołowego, 3 dkg grzybków suszonych, 10 dkg skórki żytnej razowca, 2 żółtka, 5 dkg rodzynek, ząbek czosnku, ziele angielskie, liść laurowy, pieprz, sól, lubczyk, tymianek, szafran i sok z cytryny. W części rosółu ugotować na miękko pokrojone w plasterki buraki. Grzyby ugotować oddzielnie w odrobinie wody. Pod koniec gotowania rosółu dodać skórkę razowca, przyprawy, pozostały rosół i wywar z grzybów, zasypać rodzynekami, zaciągnąć żółtkami, doprawić cytryną, można całość „uszlachetnić” plasterkami gotowanego wędzonego boczku. Z chlebem wyśmienicie.

**Obiad – Jodło zbójnickie** – Usmażyć kotlety, mogą być baranie, lub z dziczyzny, wedle potrzeb. Sporządzić sos myśliwski z kiełbasy wiejskiej, słoniny, ogórka kiszzonego, przecieru z pomidorów, wina czerwonego i największej ilości przypraw, aby uzyskać pikantność. Ugotować kluski, mogą być ziemniaczane. Wydrążyć duże okrągłe bochen chleba i napęcznieć kotletami i kluskami, zamknąć odkrojonym skrawkiem niczym pokrywą. Całość polać sosem myśliwskim oraz posypać zieleniną. Na 3 minutki włożyć do piekarnika, a potem już z surówką delektować się nie tylko wspaniałym zapachem.

**Kolacja – Bigos gorolski** – Kapustę kiszoną gotujemy na miękko. Osobno do garnka, czy rondla kroimy na drobno kilogram mięsa, mogą być różne rodzaje i gatunki, dodajemy 3 łyżki smalcu, kilogram posiekanej drobno cebulki, liście bobkowe, ziele angielskie, paprykę słodką, solimy, zalewamy wodą i dusimy do miękkości. Następnie kapustę i mięso zlewamy do jednego naczynia. Do tego dochodzi złotowego koloru zasmażka z 2 łyżek mąki oraz – uwaga – 100 gram czerwonego wina. Wszystko razem przyprawiamy dodatkowo gałką muszkatołkową i odrobiną cukru, mieszamy dokładnie i oczywiście z największym smakiem zajadamy.

Tak więc życzymy wszystkim smacznego i wpraszamy się w Nowym Roku z dalszymi fikuśnymi „gorolskimi jodłami” oraz pana Władysława Bułki „Bojkami starego bacy”.

Basia i Ania Szpok

## Pasze nade wszystko

W dniu 7 listopada br. w sali bielskiego NOT-u odbyła się konferencja naukowo-techniczna pod nazwą „Problemy racjonalnej produkcji i wykorzystania pasz w żywieniu bydła w rejonie Pogorza”, którą zorganizował Zootechniczny Zakład Doświadczalny w Grodźcu Śląskim i Beskidzka Federacja Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych w Bielsku-Białej. Podstawowym celem spotkania naukowców i praktyków rolniczych było zaznajomienie jego uczestników z potrzebami i możliwościami obniżenia kosztów produkcji pasz gospodarskich, poprawy ich jakości i wartości pokarmowej, zgodnie ze wskazaniami osiągnięć naukowych w tych dziedzinach oraz racjonalnego ich skarmiania. Zajmowano się również zagadnieniami związanymi z koniecznością restrukturyzacji polskiego rolnictwa, zgodnie z wymogami standardów europejskich, do których zmierzamy.

Otwarcia konferencji i powitania jej uczestników dokonał dyrektor grodzieckiego ZZZ dr inż. **Karol Węglarzy**, wśród których było 13 rolników praktyków, 22 pracowników Ośrodków Doskonalenia Rolniczego z województwa bielskiego, 21 nauczycieli i uczniów szkół rolniczych, 4 pracowników Urzędu Wojewódzkiego oraz 14 pracowników Instytutu Zootechniki w Krakowie. ZZZ w Balicach, Grodźcu i Lipowej. Wprowadzenia do obrad dokonał dyrektor Biura Beskidzkiej Federacji SN-T mgr inż. **Stanisław Królikowski**, zaś dyrektor Wydziału Rolnictwa UW mgr inż. **Stanisław Słaboń** przedstawił zebranym „Aktualne problemy rolnictwa w województwie bielskim”. Wystąpienie to, wraz z naukowymi referatami stanowiło podstawę do późniejszej dyskusji.

Dyrekcja grodzieckiego ZZZ opracowała temat „Niskonakładowej produkcji pasz na użytkach zielonych, z uwzględnieniem mieszanek traw z koniczyną białą”, a prof. dr hab. **Gustaw Mich-**

**na**, z tego środowiska naukowego, wystąpił z referatem pt. „Możliwości produkcji i wykorzystania kiszzonek z całych roślin zbożowych oraz mieszanek koniczyny czerwonej z trawami dla bydła”. „Zasady racjonalnego żywienia krów i młodego bydła opasowego” zreferował prof. dr hab. **Stefan Wawrzyńczak**. Zaś „Chów i do-dowlę bydła na tle uwarunkowań w kraju i zagranicą, za szczegól-nym uwzględnieniem Pogorza” prof. dr hab. **Jan Trala** z Krakowskiego Instytutu Zootechniki.

Ożywiona dyskusja skupiła się na kiszoknkarstwie, użytkach zielonych, dodatkach paszowych, zagospodarowaniu gnojowicy, zwiększeniu stad bydła i restrukturyzacji rolnictwa...

Franciszek K. Szpok

## HUMOR POWYBORCZY

### Jak dobrze być staruszką

Jak dobrze być staruszką: rówieśnicy wymierają i mogą mówić, co mi się podoba, bo nikt już nie sprostuje. W tej chwili najchętniej opowiadam o moim dzieciństwie, ponieważ pamięta je tylko ostatnia żyjąca osoba, a ona sama jest już tak załgana, że nie w głowie jej prostowanie cudzych wspomnień. Po trochu ubywają świadkowie moich przygód wojennych, które dzięki temu stają się coraz bardziej bohaterskie. Niestety, z opisami działalności mojej w latach osiemdziesiątych muszę się wstrzymać, cóż wspominać, gdzie wtedy siedziałam i na czym spałam. Na razie jednak postanowiłam jeszcze coś dodać do życiorysu: postanowiłam zostać prezydentką. Bo dlaczego nie?

Jestem kobietą, jak pani Gronkiewicz-Waltz. Jestem kobietą z przeszłością, jak pan Kwaśniewski. Jestem satyrykiem, jak pan Pietrzak. Nie lubię pompy, jak pan Kuroń. Nie puściłam nikogo w skarpetkach, jak pan Wałęsa. Jestem bojowa, jak pan Moczulski. Lubię bawić publiczność, jak pan Korwin-Mikke. Jestem pracownikiem telewizji publicznej, jak pan Markiewicz. Mam poparcie rodziny, jak pan Kaczyński. Jestem Bezparytyna, jak pan Zieliński. Nie zebrałam stu tysięcy podpisów, jak pan Tymiąński. Mam masę wdzięku, jak pan Lepper. I kocham chłopów, jak pan Pawlak.

A oto moje hasło wyborcze:

**Nie da polityka, ni dobra wróżka  
Tego, co może dać ci staruszka.**

Stefania Grodzieńska

Z „Polityki” nr 41.X.95 r. – Basia Szpok

## Przysłowia grudniowe

Grudzień daje się we znaki, co późno kopią ziemniaki  
W pierwszym tygodniu grudnia, gdy pogoda stała,  
Będzie zima długo mroźna, biała.  
Grudzień jaki – czerwiec taki.  
Czwarty grudnia jaki, cały grudzień taki,  
Piąty grudzień – styczeń czyni znaki.  
Szósty grudzień – luty zapowiada  
Siódmy grudzień – nam o marcu gada.  
Boże Narodzenie po wodzie – Wielkanoc po lodzie.  
Jeśli w grudniu często dmucha,  
To w marcu i kwietniu plucha.  
Grudzień ziemię grudzi, a izdebki studzi.  
Jakie święto gód, takie ostatki.  
Taka Wielkanoc i takie też Świątki  
Gdy zamarnie pierwszego grudnia, wyschnie niejedna studnia,  
Gdy się Chrystus przed pełnią, w którym roku rodzi,  
Urodzajem nam przyszyły rok w ten czas dogodzi.  
W dzień Adama i Ewy – daruj bliźniemu grzeclny.  
Gdy Barbara się rozdeszczy,  
Na Gody mocny mróz trzeszczy.

Zapisały – Ania i Basia Szpok

# Najstarsi Jaworzanie

Na podstawie gminnej statystyki można wyciągnąć niezbyt pocieszający wniosek, że mieszkańcy Jaworza nie należą do ludzi zbyt długowiecznych. A już z całą pewnością nie możemy pod tym względem rywalizować z góralami zamieszkującymi Abchazję na Kaukazie, wśród których żyje kilka setek ponad – stułatków, chyba że, jak humorystycznie stwierdzają złośliwcy, rewolucje „pokreśliły” co nieco w ich metrykach. Nawet 102-letni patron jednej z jaworzańskich szkół nie pożegnał się ze światem w naszej wsi, lecz uczynił to w dalekiej Anglii. Pobila nas w tej życiowej dziedzinie sąsiedzka gmina bowiem na stronie 11 jej miesięcznika „Jasienica”, wśród „Zacnych październikowych jubilatów”, na pierwszym miejscu figuruje 98-letnia Rozalia Zontek z Mazańcovic, a być może w kilkunastu jasieniickich sołectwach żyją jeszcze bardziej zaawansowani wiekowo ludzie, co daj Boże.

Ale wróćmy do naszego rodzinnego gniazda. Otóż najstarszymi jaworzaninami są – **Aniela Jędrzejko**, zamieszkała przy ul. „Pod Młyńską Kępą” nr 18, która we wrześniu br. ukończyła 95 rok życia oraz **Karol Pomper**, mieszkający przy ul. Kaczeńców 277, który w grudniu br. osiągnie 95 rok życia. Po nich idą kolejno, wywodzący się z rocznika 1902, a więc 93-latkowie: Józef Czech, Anna Greń, Helena Chałupska i Józef Lazar... Dziś przybliżyłmy Szanownym Czytelnikom „Echa Jaworza” skrótowo trudne drogi życiowe tych dwóch najdostojniejszych wiekowo naszych ziomków, których znam dobrze od kilkudziesięciu lat, przy czym z tym jaworzańskim „Matuzalem” również od dawien dawna przyjaźnię się serdecznie.



**Aniela Jędrzejko** – przyszła na świat 29 września 1900 roku we wsi Zazule koło Złoczowa w województwie lwowskim, a więc, jak to się nostalgicznie mówi, na tzw. Kresach Wschodnich. Tam żyła i pracowała na roli wraz z mężem i pięciorgiem dzieci. Po 1939 roku, mam tu na myśli zajęcie wschodnich obszarów przedwojennej Rzeczypospolitej przez wojska sowieckie w wyniku zdradzieckiej agresji dokonanej 17 września, bytowanie pod okupacją stało się niezmiernie ciężkie, a nawet wręcz niebezpieczne. Z jednej strony wrogi stosunek

do Polaków ze strony władz sowieckich, a z drugiej działania ukraińskich nacjonalistów spod sztandaru UPA i znaku „Trizuba”. Znamy ten tragiczny okres dla kresowiaków z opracowań historycznych oraz ich własnych przekazów. Nie czas wszakże w dobie ogólnoludzkich pojednań nawracać do tamtych dni grozy i rozpacz, krwi i łez, niezabliźnionych ran.

Aniela Jędrzejko razem z rodziną wyczekiwała z niecierpliwością na lepsze czasy, a więc na koniec straszliwej wojny i znalezienie się znowu w granicach umiłowanej polskiej Ojczyzny. Ale te nadzieje i marzenia rodu Jędrzejków, jak i stek tysięcy innych kresowych rodzin, nie miały się nigdy spełnić. Uniemożliwił to, co również znamy dobrze z dokumentów dziejowych, niesprawiedliwy jałtańsko-poczdamski „porządek” polityczny, na podstawie którego wielkie mocarstwa, a zwłaszcza ZSRR i USA, ustalały powojenne granice, (dotyczyło to zwłaszcza Polski), wedle własnego „widzi mi się”.

„My Polacy – opowiadała mi pani Aniela – oczekiwaliśmy na koniec wojny i okupacji sowieckiej niczym na zbawienie wiekuiście. Ale niestety nie doczekaliśmy się prawdziwego wyzwolenia i nastania dawnej Polski, bowiem te nasze praojcowskie polskie ziemie przypadły Roskom. Były to dla nas straszliwie smutne i pełne lęku o przyszłość chwile. Doszło do tego, że musieliśmy, tak jak wiele innych naszych sąsiadów, opuścić swoje rodzinne strony i udać się w tułaczkę w nieznane, ale na szczęście polskie strony.

Nowe jest zawsze nieznanie i obce, może być nawet nieprzyjazne. Obawialiśmy się tego ogromnie, gdy z mizernymi tobołkami, większość dobytku i dorobku życiowego musieliśmy pozostawić, przytransportowano nas do tej nowej, jak się mawiało demokratycznej Polski. Nas osiedlono w Jaworzu, pięknej podgórskiej wsi, która w miarę nieubłaganego upływu czasu i zapomnienia przeszłości, co zwiastowało przychodzenie na świat wnuków i prawnuków, zaczęła się stawać naszym drugim gniazdem rodzinnym. Zresztą dobrze, że dobrotliwy Bóg tak urządził ten nasz przy-

bytek ziemski, że zwłaszcza młodzi nie oglądają się wstecz, a na szczęście patrzą w przyszłość.

A w Jaworzu, jak to na nowym – obca ziemia i obcy ludzie. Trudne dni, tygodnie, miesiące, nieraz gorzkie łzy i tęsknota za dawnym, ale w nocy, bo w dzień nie było czasu na rozpamiętywanie. Trzeba było harować od świtu do nocy, aby się na nowym miejscu życia czegoś dorobić. Powoli wszystko szło ku lepszemu. Żyjąc i pracując pospólnie dogadaliśmy się, a nawet zaprzyjaźniliśmy się z rodowitymi jaworzanami. Po latach wspólnoty nie ma między nami różnicowania. I chwała Bogu, że tak się stało. Mogę więc, mając 95 lat ciężkiego i pracowitego żywota za sobą, otoczona miłością i troską najbliższej rodziny, spokojnie spędzać swe ostatnie dni mej znoej wędrowki ziemskiej”.

**Karol Pomper** – urodził się 20 grudnia 1900 roku w Jaworzu w domostwie

oznaczonym numerem „3”. W szkole powszechnej, jak mi opowiadał, uczyli go tacy nauczyciele, jak: Włuka, Adamiec, Joniec i Brudny. Po jej ukończeniu w roku 1911 rozpoczął naukę zawodu u introligatora w Skoczowie, jednakże pracy w tej profesji nigdy nie podjął. Okazało się bowiem że, zaszła konieczność wspomagania rodziców, którzy prowadzili gospodę. Ta robota nie satysfakcjonowała go i stąd w roku 1923 zatrudnił się w Polskich Kolejach Państwowych w Cieszynie. Dorobiwszy się trochę, rok później, nabył gospodę w Jasienicy koło Fabryki Mebli Giętych. Oprócz zajęć „gospodzkich” udzielał, się roniec społecznie, m.in. uczestnicząc czynnie w działalności Ochotniczej Straży Pożarnej.

W następnych latach – Karol Pomper – ten zawsze roześmiany i żartujący człowiek, uczynny w pomaganiu bliźnich, a jednocześnie wielce „niespokojny duch”, przenosił się szereg razy wraz z rodziną w obręb dawnego powiatu cieszyńskiego w poszukiwaniu dogodniejszych warunków do prowadzenia, jak się to i przed wojną mawiało, własnego „interesu”. Ten właśnie „niespokojny duch” nakazał mu nawet wyruszyć daleko poza rodzinne strony, ale niech o tym już sam opowie:

„Już od wczesnego dzieciństwa moi rodziciele, krewniacy i sąsiedzi mawiali – „Karol mo w sobie niespokojną duszę”. I prawdę mówili, gdyż nie potrafiłem usiedzieć w miejscu, zawsze mnie gdzieś gonilo, ciągle szukałem jakiegoś nowego zajęcia. Te chłopięce i młodzieńcze przyzwyczajenia pozostały mi również na lata dorosłe. Często zmieniałem pobyt i robotę. Bez przerwy pociągało mnie coś nowego – nowe okolice. Aż wreszcie coś mnie „podkusiło” do wyprawy tym razem w daleki świat, oczywiście jak na moje możliwości.

W 1930 roku „podkusiłem” mego szwagra do wyjazdu aż na Ukrainę, aby tam założyć jakiś intratny interes. Do spółki z nim nabyłem tartak w Zdobunowie i zaczęliśmy się powoli rozkręcać i urządzić. Tam też poznałem moją przyszłą żonę Marię. Po roku, już razem, wróciliśmy w nasze śląskie ukochane strony i osiedliśmy się w Harbutowicach, gdzie w 1932 roku przyszło na świat nasze pierwsze dziecko – syn Józef. To już nie były „życiowe przelewki”, ojcostwo „nakazało” mi się ustabilizować; twardo stapać po ziemi i zadbać o rodzinę już własną.

Rozpocząłem pracę w Zakładach Lenko w Wapienicy, gdzie z biegiem czasu zajmowałem różne stanowiska robocze. Z perspektywy kilkudziesięciu lat, gdy jako starzec wspomnam tamte, ogromnie trudne kryzysowe lata, to z jednej strony po dziś dzieku Bogu, że wtedy, gdy byłem w wielkiej potrzebie znalazłem zatrudnienie, podczas, gdy wielu mych znajomych i przyjaciół pędziło los bezrobotnych. Było to dobrodziejstwo, które pozwalało przetrwać wraz z rodziną. Z drugiej strony natomiast – wypada dodać – że nie było mi wtedy lekko, gdyż musiałem codziennie pedałować na zdezelowanym, psującym się często rowerze z domu w Harbutowicach do fabryki w Wapienicy i z powrotem, bez względu na pogodę i porę roku. Za tamtego kapitalizmu „bumelek” nie znano, każde uchybienie było karane, często kończąc się wyrzuceniem na bruk, a wtedy następowała tragedia głodu, nędzy i rozpacz, bywało też choroby i śmierci.

Tak zastał mnie wybuch II wojny światowej, która spadła na nas niczym grom z jasnego nieba. Po tragicznym zakończeniu kampanii wrześniowej roku 1939 powróciłem do domu i do pracy w Lenko. W fabryce tej, która stała mi się bardzo bliska, stała się niejako drugim moim domem, przepracowałem ponad 30 lat. I tak



przysobie na starość dumam, że gdyby nie te moje „ziemskie wędrowki” za chlebem i domem, i gdybym swą pierwszą robotę podjął się w Lenko, to z pewnością należałbym do rekordzistów w długości stażu pracowniczego w tym zakładzie. A szkoda. I o tym właśnie

przez całe moje długie życie mówiłem mym dzieciom i wnukom. „Kładłem” im to, jak się powszechnie mówi, do głów i serc, na stałe pamiętanie i praktykowanie na codzien.

Po długim okresie, bo dopiero w roku 1946, wraz z rodziną, która liczyła pięć osób, powróciłem na „stare śmiecie”, do mego umiłowanego, rodzowego Jaworza, o którym nieustannie myślałem i które zawsze stało mi przed oczami jak żywe, nawet w odległym ukraińskim Zdobunowie, do którego pchało mnie widać przeznaczenie, gdyż tam przecież znalazłem swoją towarzyszkę życiową. Dzięki wyteżonej pracy i zapobiegliwości nas obojga udało nam się pobudować dom rodzinny, w którym dzisiaj dożywamy swych dni...”

**Franciszek Karol Szpok**

Z żalem pragniemy powiadomić, że już podczas składu numeru dotarła do nas wiadomość o śmierci bohatera niniejszego artykułu. Pan Karol Pomper odszedł od nas nie doczekawszy swoich 95 urodzin.

Rodzinie i znajomym składamy szczerą kondolencje.

**Redakcja**

## Z życia Towarzystwa Miłośników Ziemi Jaworzańskiej

W zorganizowanym w czwartek dnia 23 listopada 1995 roku spotkaniu wzięło udział ponad 70 członków i sympatyków TMZJ oraz niektórzy członkowie byłego zespołu regionalnego pieśni i tańca, m.in. jeden z jego założycieli, p. Jan Krzyszczeń.

Zebrani wysłuchali prelekcji p. Tadeusza Wojtonia połączonej z wyświetlaniem przeźroczy na temat fauny w naszych lasach. Dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy. Trzeba tu stwierdzić, że „cudze chwalimy, swego nie znamy”. Fragmenty nagrań radiowych b. zespołu regionalnego z lat 70-tych wysłuchano z pewnym wzruszeniem: jak szybko wszystko przemija.

W rodzinnej atmosferze, przy śląskim kołaczku, kawie i herbacie snuto wspomnienia i rozważano możliwości wznowienia występów. Uznano jednak, że przerwa była za duża, by mogło się to udać. Jest to już tylko mile wspomniana przeszłość. Czas leci, a nowy narybek w postaci dziecięcego zespołu przy szkole w Jaworzu Średnim rośnie. Jeżeli będzie trwał, za niedługo może zostać następcą nie istniejącego już, a mającego na swym koncie duży dorobek, regionalnego zespołu pieśni i tańca w Jaworzu.

Obecni złożyli przy okazji serdeczne życzenia p. Janowi Krzyszczeniowi, który niedawno obchodził jubileusz 80 lat życia – do dzisiaj bardzo aktywnego w jaworzańskim środowisku.

Towarzystwo planuje – wzorem lat ubiegłych – zorganizowane wieczorku świątecznego (odpłatnego), który odbędzie się w czwartek dnia 28 grudnia 1995 roku w domu wczasowym „Agnieszka” koło Goruszek. Wstęp 12 zł (nowych) od osoby. Bufet zapewniony. W planie rozrywki – mile widziane niespodzianki w postaci występów własnych uczestników imprezy. Początek o godz. 17<sup>00</sup>..

Zgłoszenia chętnych wraz z wpłatami przyjmuje:

- p. Władysława w Przedszkolu nr 1 w Jaworzu Dolnym.
- p. Jadwiga Roik w Gminnej Bibliotece Publicznej w Jaworzu

Termin zgłoszenia do dnia 27.12.1995 najpóźniej.

**TMZJ Jaworze**

## Szanowna Redakcjo!

W słowie wstępnym do artykułu pt. „Moje wspomnienia z walk na „Maczudze”, zamieszczonym w nr. 46 „Echa Jaworza” z listopada br., następujące zdanie świadczy o nieznajomości faktów historycznych przez piszącego te słowa autora, cytując: **„Wspomnienia poniższe dotyczą paru dni walk w Normandii w miejscowości Maczuga, gdzie część dywizji była okrążona przez Niemców”.**

Bitwa pod Falaise.

Autor pisze o pierwszych dniach **powszechnie znanej bitwy pod Falaise, gdzie w alianckim okrążeniu – tzw. „worku” (ang określenia – „Falaise pocket” lub „Falaise gap”)** znalazły się właśnie wojska niemieckie, przy czym najbardziej zażarte walki toczono były pod koniec na zboczach dwu sąsiednich wzgórz Coudehard – Mont Ormel (o wys. 262 i 252 npm.), które ze względu na charakterystyczny zarys grzbietu, **gen. Maczek w swoich rozkazach nazwał „Maczuga”.**

Bardzo śmiały manewr oskrzydający przeprowadzony wtedy przez dowódcę 1 Polskiej Brygady Pancerniej, odegrał kluczową rolę w całej bitwie, gdyż przecinając główną drogę pomiędzy miejscowościami Chambois – Vimoutiers, zamknął ostatnią lukę umożliwiającą odwrót wojsk niemieckich.

Brytyjski **Marszałek B.L. Montgomery** mówiąc później o bitwie pod Falaise, używał bardzo obrazowego określenia: **„Niemcy byli jakby w butelce, a polska dywizja była korkiem, którym ich w niej zamknęliśmy”.**

W decydującej fazie bitwy w dniach od 18 do 22 sierpnia 1944 r. dywizja atakowana ze wszystkich stron przez przeważające jednostki niemieckie, usiłujące wielokrotnie i rozpaczliwie wyostać się z okrążenia, musiała przejść do zaciętej ale skutecznej obrony. Wśród doborowych wojsk nieprzyjacielskich były m.in. dwie dywizje pancerne SS „Adolf Hitler” i Hitlerjugend” oraz 2, 9 i 21 Dywizja Pancerna, trzy dywizje spadachroniarzy oraz dywizje piechoty.

Jako symbol można potraktować fakt, że wśród rozbitych jednostek niemieckich pod Falaise, znalazła się 2 Dywizja Pancerna, ta sama, z którą walczyła 10 Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej (poprzedniczka 1 DP), prowadząc zażarte boje w dniach od 1 do 2 września 1939 r. na górze Wysokie pod Jordanowem. Obie te bitwy Poczta Polska uhonorowała znaczkami z wizerunkami St. Maczka – **Nr. kat. 2901 „Bitwa pod Jordanowem” oraz Nr. kat. 3065 „Bitwa pod Falaise”.**

Bitwa pod Falaise została wygrana, choć zwycięstwo zostało drogo okupione, sięgające w zabitych i rannych około 10% stanu dywizji. Do niewoli wzięto ponad 5100 niemieckich żołnierzy i podoficerów oraz 137 oficerów, w tym dowódcę 84 korpusu pancernego. Wzięty do niewoli gen. Otto von Elfeld oświadczył wtedy dowódcy szwadronu 10 P.S.K. rtm. Michałowi Gutowskiemu: „Szkoda, że nie udało mi się uderzyć bardziej na płd. od Chambois, bo byłbym się przerwał, gdyż tam są Amerykanie, a oni umierać nie umieją. Nie wiedziałem że tu walczą Polacy”. (**pan płk. Michał Gutowski – najstarszy obecnie rangą oficer dywizji, uczestniczył ostatnio w odsłonięciu Pomnika 1 Dywizji Pancerniej w Warszawie**).

Wygrana bitwa pod Falaise wywarła istotny wpływ na dalsze działania wojsk sprzymierzonych, jakimi było otwarcie drogi na Paryż oraz dalsze sukcesy w walkach pościgowych i wyzwoleniach na terenach Francji, Belgii, Holandii.

**Czesław Czubaj**  
**Koło „Beskidzkie” ZK 1 DP**  
**w Jaworzu**

## OGŁOSZENIE

Chcesz mieć dobrą wodę,  
oraz nie płacić dużo wodociągom?  
Wywierć sobie studnię głębinową.  
Wykonuję obecnie wiercenia w Jaworzu.  
Zakład wierceń studni głębinowych.

Tychy, tel. 117-05-54



## Młodzi piłkarze z SP 1 najlepszą drużyną w rejonie.

Drużyna SP nr 1 z Jaworza dotarła do finału mistrzostw województwa w piłce nożnej chłopców urodzonych w 1983 i młodszych (klasy szóste i młodsze). Chłopcy uzyskali awans po przejściu szeregu turniejów eliminacyjnych. Pod koniec września br. odbyły się mistrzostwa gmin Jasienica – Jaworze, w których to zawodnicy z Jaworza odnieśli komplet zwycięstw i zajęli pierwsze miejsce. W rejonowym turnieju eliminacyjnym w Dankowicach na stadionie klubu „Pasjonat” spotkało się 6 drużyn. Byli to mistrzo-



wie poszczególnych gmin reprezentowani przez szkoły z Buczkowic, Kóz, Pisarzowic i Jaworza. Również ten turniej zakończył się zwycięstwem drużyny z Jaworza. 23 października br. odbył się mecz decydujący o awansie do finału mistrzostw województwa bielskiego. Spotkanie miało również miejsce na stadionie „Pasjonata” w Dankowicach. Przeciwnikami Jaworza byli zawodnicy z Wadowic. Mecz zakończył się wynikiem 5:3 dla drużyny z Jaworza i ona to właśnie grać będzie 10 maja 1996 roku w Żywcu mecz o mistrzostwo województwa. Drużyna z SP nr 1 z Jaworza występowała w składzie:

1. Pałc Paweł – kapitan
2. Mamorski Łukasz – bramkarz
3. Kukła Łukasz
4. Kleszcz Stanisław
5. Korzus Szymon
6. Żłobiński Andrzej
7. Zdolski Damian
8. Gajer Sebastian

Drużynę trenuje nauczyciel wychowania fizycznego mgr Jacek Kruszyński.

## URZĄD GMINY W JAWORZU ZWRACA SIĘ Z GORĄCYM APELEM

do wszystkich mieszkańców i użytkowników dróg na naszym terenie o usunięcie z poboczy dróg przeszkód w postaci płotków, kamieni, glazów, opału, materiałów budowlanych itp., które w znacznym stopniu utrudniają akcję zimowego utrzymania oraz stwarzają zagrożenie uszkodzenia pojazdów.

Również zaparkowane w pasie drogowym samochody utrudniają, a niejednokrotnie uniemożliwiają prowadzenie akcji odśnieżania i są narażone na ich uszkodzenie.

Jednocześnie wyjaśniamy, że pas drogowy poza jezdnią jest ściśle związany z funkcją drogi. Służy do lokalizacji uzbrojenia terenu i bez uzgodnienia z Urzędem Gminy nie wolno go zagospodarowywać, a niestety w ostatnich miesiącach zauważyliśmy wzrost tych nielegalnych działań.

## Bezinteresowność – istnieje

W miesiącu październiku br. zakończona została budowa oświetlenia ulicznego na ul. Południowej i części ul. Podgórskiej w Jaworzu. Rozpoczęcie inwestycji możliwe było między innymi dzięki zaangażowaniu mieszkańców tych ulic, którzy dokonali dobrowolnej składki pieniężnej.

Na podkreślenie zasługuje bezinteresowna pomoc Rejonowego Zakładu Energetycznego w Bielsku-Białej, która polegała na bezpłatnym przekazaniu 6 lamp oświetleniowych oraz terminowej wymianie słupa oświetleniowego. Jednocześnie na uwagę zasługuje spore zaangażowanie w sprawach przedmiotowych pracowników Zakładu Energetycznego; Panów – Jana Gruszki zam. przy ul. Południowej 220 i Edwarda Przyszłaka zam. Jaworze Średnie 77, których starania przyczyniły się do szybkiego i terminowego zakończenia tych prac.

Szczególne podziękowania mieszkańcy ulic Południowej i Podgórskiej składają Urzędowi Gminy za dofinansowanie tej inwestycji. Ponadto wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tego przedsięwzięcia serdeczne podziękowania składa

radny Paweł Lorek

## Zimowe utrzymanie dróg

Informujemy, że zgodnie z dokonanym podziałem zadań w zakresie zimowego utrzymania dróg w sezonie 95/96 poszczególni wykonawcy odpowiadają za następujące rejon:

1. Pan **Andrzej Karch** Jaworze Dolne 80 – odśnieżanie dróg wojewódzkich tj. ul. Wapienickiej, ul. Zdrojowej (od ul. Wapienickiej do ul. Bielskiej), ul. Słonecznej, oraz ul. Cisowej. Uwaga: ul. Cieszyńska i Bielska są utrzymywane w okresie zimowym przez Rejon Dróg w Bielsku-Białej.
2. **Beskidzki Zespół Leczniczo-Rehabilitacyjny** w Jaworzu – odśnieżanie ulic Szkolnej, Leczniczej, Za Goruszką, Brzoskwiniowej oraz wszystkich dróg znajdujących się na terenie pomiędzy ulicami: Słoneczną, Turystyczną, Wąwóz i Zdrojową.
3. **Nadleśnictwo Bielsko** – odśnieżanie ul. Zdrojowej (od ul. Wapienickiej do Podgórskiej), ul. Wąwóz, ul. Turystycznej (od końcowego przystanku na południe), ul. Podgórską, Południową, Kalwarię, Rumiankową wraz z ulicami przyległymi.
4. Pan **Franciszek Jędrzejko** Jaworze Dolne 206 – odśnieżanie wszystkich dróg na terenie pomiędzy ulicami: Zdrojową, Wapienicką, Średnią i Bielską.
5. Pan **Jan Reis** Jaworze Dolne 117 – odśnieżanie ulic bocznych od ul. Cisowej i Słonecznej (na odcinku od ul. Cisowej do Turystycznej), ul. Zacisznej, ul. Turystycznej na zachód, a także za zwalczanie śliskości i gołoledzi na wszystkich drogach gminnych przez posypywanie żużlem i piaskiem.

Na zakończenie zwracamy się do wszystkich mieszkańców Jaworza o zrozumienie i przychylność dla wykonujących niejednokrotnie trudne zadania, aby łatwiej było nam przeżyć czekający nas okres zimowy.

Alicja Ozimek

Przypominam wszystkim mieszkańcom, właścicielom działek, użytkownikom rolnych Gminy Jaworze, że spalanie wszelkich odpadów na powierzchni ziemi, a także wypalanie roślinności na łąkach, pastwiskach, nieużytkach, rowach, pasach przydrożnych, szlakach kolejowych, w strefie oczeretów lub trzciny jest **niedozwolone**.

Kto narusza przepisy:

- art. 56 ustawy z dn. 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska (jednolity tekst – Dz. U. Ar. 49 z 1994 r., poz 196)
- art. 45 ustawy z dn. 16 października 1991 r. o ochronie przyrody (Dz. U. Nr. 114, poz 492) **podlega karze grzywny** (Dz. U. 114, poz. 492, art. 59)

Jaworze, dn. 21.11.1995 r.

## Mówią rodowi jaworzanie

# Jaworzanin wicewojewodą

Jaworze, nasze przepiękne Jaworze, wszystko – prócz położenia, krajobrazu i klimatu, zrodzonych jak mawiał Gustaw Morcinek „z uśmiechu Pana Boga” – zawdzięcza swym mieszkańcom, pracowitym i gospodarnym, dobrodusznym i spolegliwym. Czasem tym „wielkim”, jak hrabiowie Saint Genois zakładających tutaj kurort, czy Maria Dąbrowska, słąwiąca w prasie uroki Jaworza i zalety Jaworzan. Ale przede wszystkim tym zwykłym, a właściwie niezwykłym „ludzkim mrówką”, wszystkim bez wyjątku, kobietom i mężczyznom, starym i młodym, z tytułami i bez takowych. W niniejszej rubryce próbujemy ich pokazywać, tych najwartościowszych i najciekawszych. Należy do nich z pewnością wywodzący się z pradawnego jaworzańskiego rodu chłopskiego – Antoni Kobiela – człowiek, który w swym długim żywocie przechodził różne koleje losu i różne kariery. I będzie najwłaściwiej, gdy o nich sam naszym Czytelnikom opowie:

„Moje dzieciństwo i lata młodzieńcze, związane z ukochaną wioską mego urodzenia, nie były, jak się to mawia, usłane różami. Lata wielkiego kryzysu kapitalistycznego, bezrobocie ojca Józefa oraz liczne rodzeństwo pozwalały na niezwykle skromną egzystencję naszej rodziny. Taka zresztą była sytuacja wielu ludzi w bliższej i dalszej okolicy. Do dziś stoi mi przed oczyma zatroskana twarz matki Marianny, która sobie tylko znanymi sposobami „wiązała końce” naszego gospodarstwa, a więc i życia. Rodzicielom trzeba było pomagać w obojętym i polu...”

Znający doskonale dawne czasy Karol Jaworski mówił mi, jak to młody Antek musiał wypaszać krowy, odrabiać „poszónek” na pańskim dworze i w larischowskim ogrodzie, a później udzielał korepetycji synalom bielsko-bialskich kapitalistów. A wszystko, aby pomagać rodzicom i pobierać nauki w mieście. Wtedy też prezesuje „Stowarzyszeniu Młodzieży Katolickiej”. Ale oddajmy głos Antoniemu Kobieli:

„Już w jaworzańskiej szkole marzyłem, aby w przyszłości zostać „rektorem”. Światły ojciec, który piastował funkcję wójta, popierał moje zamysły. Podobnego zdania byli także moi wspaniali nauczyciele – Jerzy Kaszper i Jan Wowra, którzy niczym własnego syna zaprowadzili mnie najpierw w mury Szkoły Wydziałowej w Bielsku, a po dwóch latach do Seminarium Nauczycielskiego w Białej, gdzie za dobre wyniki w nauce otrzymywałem stypendium. W czerwcu roku 1935 zdałem maturę i uzyskałem prawo nauczania w szkole powszechnej. Jako nauczyciel pracowałem, z roczną przerwą na „podchorążówkę” w Rydułtowach. Najazd hitlerowski roku 1939 przerwał mój dobrze zapowiadający się start zawodowy i jako jeńca wojennego na przeszło pięć lat wyrwał z normalnych kolein życiowych. Był to najbardziej ponury i złowieszczy okres mej wędrówki ziemskiej, okres lęku o jutro i zmarnowanych szans, tęsknoty za wielką polską Ojczyzną i tą małą jaworzańską.

Stąd też, gdy tylko umilkły odgłosy zawieruchy wojennej, czyniłem starania o powrót do kraju i domu rodzinnego. Końcem października 1946 roku, z jenieckim tobołkiem na plecach, znalazłem się w objęciach ukochanej rodzinki. Rozpoczął się normalny tok życia i pracy, którą rozpocząłem już 2 listopada 1946 roku, roku początku prawdziwej wolności, w Szkole Podstawowej w Jaworzu Dolnym. Byłem ogarnięty wielką radością po latach poniewierki na wrogię obczyźnie, pełen zapału i pasji pokonywania wszelkich osobistych i nauczycielskich trudności. Sam przez trzy lata chodziłem w amerykańskim mundurze wojskowym, bo nie było, mnie stać na kupno cywilnego ubrania. W szkole brakowało wszystkiego, tablica i kreda były jedynymi pomocami naukowymi. Ale i uczniowie niedożywni, źle ubrani, przerosnięci nie ze swej winy, o choczko nadrabiali zaległości i zaniedbania lat okupacji i z uporem godnym ludzi dorosłych pokonywali braki i trudności powojennego okresu...”

Oddam raz jeszcze głos Karolowi Jaworskiemu, który wspomina, że Antoni Kobiela, jako jeńca wojenny w Niemczech organizował polskie nabożeństwa religijne dla współtowarzyszy niedoli, o czym dowiedział się od ich uczestnika jaworzanina Józefa

Korzeniowskiego. Po powrocie z tułaczki jenieckiej żywo interesował się wszystkimi przejawami wiejskiego życia społecznego, co m.in. przejawilo się prowadzeniem chóru w kościele katolickim oraz chórmiestrzostwem przy zespole teatralnym „Mała Gosia” w Jaworzu, który cieszył się dużym powodzeniem. Ta ofiarna pasja społecznikowska ogarnęła go całkowicie i na zawsze. Później będzie się interesował Regionalnym Zespołem „Jaworze”, OSP, KGW...

I ponownie Antoni Kobiela:

„Wyczuwając potrzeby czasu i swoje braki w zakresie profesjonalnego przygotowania do właściwego wypełniania obowiązków służbowych, studiowałem na Wyższym Kursie Nauczycielstwa w Cieszynie, który ukończyłem w roku 1948. Rok później, z woli mieszkańców Jaworza, zostałem wybrany na przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej. Był to pierwszy krok mej późniejszej działalności w sferze administracji państwowej, trwającej aż do emerytury.



Z dniem 1 października 1950 roku zostałem przeniesiony na stanowisko kierownika szkoły w Jasienicy. W ciągu mniej więcej dwóch lat udało mi się z pomocą ofiarnych rodziców i aktywnych uczniów uporządkować organizacyjnie i dydaktyczno-wychowawczo oraz gospodarczo tę zasłużoną placówkę, co pozwoliło uzyskać czołową ocenę w województwie. I to stało się przyczyną zaproponowania mi przez inspektora Jana Sokotę funkcji podinspektora w bielskim Inspektoracie Szkolnym, gdzie pracowałem do października 1960 roku.

Okres ten cechował się ogromnymi wysiłkami w dziedzinie unowocześniania starych i budowy nowych szkół, co po straszliwej zawierusze wojennej i dewastacji majątku szkolnego było wezwaniem i potrzebą najaktualniejszą. Wyrażało się ono w hasle – „Tysiąc szkół na tysiąclecie Polski”. W latach 1950-1960 w powiecie bielskim wzniesiono 14 nowych, a rozbudowano 9 starych placówek szkolnych. W tym czasie podjąłem studia na Uniwersytecie Warszawskim i uzyskałem stopień magistra filologii polskiej.

Od 1 listopada 1960 roku rozpocząłem pracę w administracji państwowej jako przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku. Nowe obowiązki i nowe zadania. Trzeba się było uczyć tego „nowego”, aby podolać rozlicznym zagadnieniom. Przy ich realizacji bazowałem na własnych służbach, a także na wiejskich organizacjach społecznych, a zwłaszcza Ochotniczych Strażach Pożarnych i Kółkach Gospodyń Wiejskich, skupiających ambitnych i ofiarnych działaczy. Ze Środowiska rodzinnego Jaworza po dzień dzisiejszy dobrze tkwią w mej pamięci Hermina Galocz, Fryderyka Brachaczek, Wanda Brandys, Sebastian Pindór, Stefan Brandys, Karol Jaworski i wielu innych. W okresie mego wódarzenia w powiecie wzniesiono 17 Domów Strażaka, które stały się ośrodkami życia społecznego i kulturalnego. Praca moja była trudna ale przyniosła pożądane efekty, co wyraziło się dwukrotną najwyższą oceną wśród powiatów województwa katowickiego...”

Společnikowskie poczynania Antoniego Kobieli akcentował mocno w rozmowach ze mną również zasłużony naczelnik i prezes OSP Stefan Brandys, stwierdzając wielką różnorodną pomoc przewodniczącego PPRN przy uzyskaniu parceli pod budowę Domu Strażaka w Jaworzu, jak i przy wznoszeniu tego obiektu, oraz żywe interesowanie się tą OSP, której jest honorowym członkiem do obecnej chwili. Przez długie lata piastował funkcję powiatowego i wojewódzkiego prezesa OSP.

Dalszy ciąg wspomnień snuje Antoni Kobiela:

„Z wielkim i nieklamany zalem odchodziłem w dniu 18 maja 1972 roku z PRN, gdy decyzyją wojewody katowickiego gen. Jerzego Ziętka zostałam mianowany prezydentem Bielska-Białej. I znowu znalazłem się na nowym posterunku służbowym. Było bliskie sercu memu szkolnictwo, następnie kierowanie powiatem z dominującą problematyką wiejską, a teraz miasto, miasto duże z ogromnymi i skomplikowanymi problemami industrializacyjnymi, urbanizacyjnymi i socjalnymi. Trzeba było przestawić się na nowy styl i nowe metody pracy, które jak mi się wydaje z perspektywy czasu i wieku dały pozytywne rezultaty. Jest to zresztą nie tylko moje skromne zdanie.

Ostatnim etapem mej działalności zawodowej było stanowisko wicewojewody bielskiego. Znowu nowe sprawy i nowe niewiadome. Od 1981 roku przeszedłem na emeryturę i mogłem się lepiej zająć moją ukochaną rodziną, na którą zawsze brakowało mi czasu. Nadszedł również długi czas na refleksje i wspomnienia, które można snuć w nieskończoność...”

Na zakończenie dodam, że Antoni Kobiela za swą wielodziedzinową, ofiarną działalność zawodową i społeczną został uhonorowany licznymi orderami i odznaczeniami państwowymi oraz resortowymi, z których najwyższymi sobie ceni: Medal Zwycięstwa i Wolności 1945, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Znak Związku OSP, Złotą Odznakę ZNP i Medal Komisji Edukacji Narodowej, oraz złote odznaki „Zasłużonego Działacza Kultury”, „Zasłużonego w Rozwoju Województwa Katowickiego” i „Za Zasługi dla Województwa Bielskiego”.

Na podstawie ustnych i pisemnych relacji Antoniego Kobieli – opracował **Franciszek Karol Szpok**.

## Gdyby nie upadek, to...

„Wiesz, różnie bywało. Przecież każdy początkujący, ba nawet zaawansowany narciarz, gdzieś się poturbuje, przewróci. Leczy obolałe miejsca, zaciska zęby i trenuje dalej. Sam tego doświadczyłem nie jeden raz. Ale ten upadek 17 stycznia 1976 r. na dużej krokwi w Zakopanem, na miesiąc przed Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi w Innsbrucku! Otrzymałem powołanie do kadry olimpijskiej. Nie na co dzień zakłada się dres z orłem na piersiach. Można było powalczyc z najlepszymi na świecie, a tak... – tu pan Jan Kliš przerywa swoją opowieść i w zadumie patrzy na liczną kolekcję pucharów i medali zdobytych w swojej długoletniej karierze zawodowca, a potem amatora. Pewnie oddałby większość z nich, za tę możliwość startu w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w 1976 r. w Innsbrucku.

Nie powiem chyba nic nowego, jeżeli stwierdzę, że większość znanych i wybitnych sportowców rozpoczynała swoją karierę często od przypadku. Podobnie było z p. Janem Klisem. Jak wielu chłopców mieszkających w Szczyrku, kiedy tylko sygnęło śniegiem, zakładał drewniane narty i byle tylko poczuć szum i świst powietrza. Górki i polanki roily się od dzieci zjeżdżających, wydrapujących się z powrotem i znów w dół, aż do zmrzoku. W 1963 r. zorganizowano amatorski turniej skoków dla dzieci, na naprędce przygotowanej skoczni. Pan Janek wygrał ze swoimi rówieśnikami i w wieku 10 lat rozpoczął treningi. Wtedy w Szczyrku początkującymi zawodnikami opiekował się klub z Bielska – BBTS. W niespełna sezon później był już Mistrzem Polski w grupie zawodniczej. Ale tym razem dla odmiany w biegach. Tu może małe wyjaśnienie. Młodzi zawodnicy dzielili się wtedy na trzy grupy: grupę A stanowili młodziecy, grupę B – juniorzy młodszy, grupę C – juniorzy starsi, a potem dopiero byli seniorzy. Trenerzy prowadzący wtedy młodego adepta orzekli, że jeżeli dobrze skacze i jeszcze lepiej biegnie idealna dla niego konkurencją będzie dwubój, składający się właśnie ze skoków i biegu. I w tej właśnie konkurencji pan Janek odnosił największe sukcesy. W 1966 zdobył kolejne tytuły Mistrza Polski. W 1967 r. 3 miejsce w zawodach organizowanych przez CRZZ. Dla młodszych czytelników – skrót CRZZ, to Centralna Rada Związków Zawodowych. Ówczesne związki organizowały swoje zawody, które rangą wcale nie odbiegały od tych, które orga-

nizował Polski Związek Narciarski, przyznając tytuły mistrzów Polski. W 1971 r. po raz kolejny 3 miejsce w mistrzostwach Polskich. Końcem lat 60 i początkiem 70 zaczyna pierwsze wyjazdy zagraniczne. Walczy z zawodnikami z czołówki europejskiej, z tymi wiecznie niedoścignymi Skandynawami. Jego nazwisko coraz częściej zostaje odnotowane w rankingach zawodników z Europy. Zapowiada się na najlepszego dwuboistę w kraju. Jesienią 1972 r. zostaje powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Oczywiście warszawski klub wojskowy Legia nie przepuścił takiego „kasku”. Po półrocznym pobycie w Warszawie, zostaje przeniesiony do Zakopanego i tam przygotowuje się do nowego sezonu. Przygotowania te są dość intensywne, a na efekty nie trzeba długo czekać. Kiedy po Mistrzostwach Świata w Falun w 1974 r. kadra wraca do Polski pan Janek wygrywa z kadrowiczami. Już wie, że powołanie do reprezentacji Polski jest tylko kwestią czasu. W 1975 r. dostaje nominację olimpijską i przed nim rok jeszcze intensywniejszych przygotowań do Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Teraz liczą się tylko przygotowania – ze zgrupowania na zgrupowanie, z treningu na trening. Ten wylany pot, przebiegnięte kilometry, setki skoków muszą przynieść efekty. Każdy wie, że oprócz pracy w celu zdobycia najwyższego lauru, potrzebne jest trochę szczęścia. Tego szczęścia brakowało panu Jankowi. Feralny upadek na dużej krokwi w Zakopanem powoduje, że zawodnik BBTS-u może tylko śledzić zmagania swoich kolegów na ekranie telewizora, leżąc w szpitalnym łóżku. W marcu 1976 r. opuszcza szpital i chce jak najszybciej zapomnieć, o tym co stało się 2 miesiące temu. Nieszczęścia chodzą jednak parami. Lekarz nie wyraża zgody, aby pan Janek dalej skakał. Uraz kręgow szyjnych był zbyt poważny. Nie może się z tym pogodzić. Prosi ówczesnego trenera kadry narodowej biegaczy p. Edwarda Budnego, aby mógł trenować tylko biegi. Ten jednak w porozumieniu z szefostwem rodzimego klubu pana Janka BBTS-em, nie zgadza się, aby wznowił treningi, tłumacząc, że ten 23-letni zawodnik jest nierozwojowy i nie warto w niego inwestować. I tak nagle z najlepszego dwuboisty w kraju stał się zawodnikiem nie rokującym żadnych nadziei. To nie pierwszy paradoks polskiego sportu. Nazwisk sportowców, którzy nagle znaleźli się w „martwym punkcie” swojego życia nie tylko sportowego, można wymienić bez liku. Wymienię tylko narciarzy: Wojciecha Fortunę i Józefa Łuszczka. Na szczęście p. Jan Kliš nie poszedł w ich ślady. Pomogła mu w tym rodzina i jego nieugięty charakter. W 1976 r. ożenił się z Jaworzanką. Przez rok mieszkał w Szczyrku, a od 1977 r. na dobre osiadł w Jaworzu. „Kończąc” karierę pracował w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym. Oczywiście, kiedy jeszcze trenował, był w kadrze, figurował na tzw. etacie w WPK. O etatach sportowców w czasie komuny urosły już legendy. Ich praca ograniczała się najczęściej do pobierania pieniędzy. Zajmowali fikcyjne stanowiska, figurując na listach pracowniczych w myśl obowiązującej idei

### Zasłużeni dla Jaworza

– każdy obywatel podlega obowiązkowi pracy i zatrudnienia. Przecież nie mógł mieć wpisane w dowodzie osobistym – zawodowy narciarz. Jednak z tego fikcyjnego etatu trzeba było przejść na prawdziwe stanowisko pracy. Pan Janek usiadł za kierownicą autobusu. Nie wytrzymał za nią długo. W 1979 r. przenosi się do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych w Cieszyźnie. Jednak „robak sportu” nie wypuścił go ze swoich objęć. Dyrektor tegoż zakładu był miłośnikiem sportu i nie żałował pieniędzy na jego rozwój. I tak koledy namówili pana Janka na II Bieg Gwarków, skąd wrócił z pucharem i dyplomem za zajęcie drugiego miejsca. Ten sukces był kolejnym bodźcem, aby nie zrywać ze sportem. Nie trenował już teraz tak intensywnie, ale z uśmiechem wspomina czasy, kiedy koledy wołali za nim: „Ty mistrzu, choć na piwo, po co się tak męczysz, daj spokój”. Nie dał. Zaczyna startować we wszystkich możliwych biegowych imprezach masowych. Z różnym skutkiem, ale cieszy się, że „nie odpuścił”. Mało tego. Jest jednym z pierwszych organizatorów Biegu Ondra-

Redaguje Kolegium w składzie: Piotr Bożek, Franciszek Karol Szpok, Tadeusz Zender, kolportaż – Barbara Karosek  
Adres redakcji: Urząd Gminy w Jaworzu, ul. Zdrojowa 82,  
43-384 Jaworze Dolne, tel. 172-195; lub 172-813  
fax.: 172-871; telex: 35-405

Skład i druk: Times Bielsko-Biała, ul. Krakusa 17 tel 183-287  
Poprzednie numery „Echa Jaworza” można zakupić w redakcji.  
Redakcja nie zwraca nadsyłanych tekstów oraz  
zastrzega sobie prawo skracania i opracowania redakcyjnego.



szka w Bielsku-Białej. I podobnie jak w jego karierze zawodniczej, znów wszystko rusza do przodu. Z pracy w Cieszynie przenosi się do Bielska. Do południa pracuje w ekipie budowlanej w TKKF „Błonie”, a po południu jest szefem sekcji narciarskiej w tym samym Towarzystwie. Jego podopieczni wygrywają praktycznie wszystkie biegi na terenie kraju. Dla samego „szefa” sekcji zwycięstwa w kraju, nie są już takie „cenne”. Zaczyna rozglądać się za masowymi imprezami za granicą. W 1984 r. zdobywa 1 miejsce w dwubiegu przyjaźni na 50 km. – czyli wygrywa Bieg Piastów i Izerską Padesatkę w Czechosłowacji. W 1985 r. startuje w kolejnej edycji Euroloppet. Euroloppet to seria pięciu biegów – trzy odbywają się w Alpach tzn. Alpentriest: Dolomitenlauf, Marcialonga i König-Ludwig-Lauf, a dwie w Skandynawii – Finlandia hiihto i Vasaloppet (Szwecja). Jest również wersja Worldloppet, który składa się z 13 biegów – 9 odbywa się w Europie, a 4 w pozostałych częściach świata: Kanada, USA, Japonia, Australia. Każdy taki bieg przyciąga olbrzymie tłumy narciarzy. Tu już nie liczy się wynik, ale uczestnictwo, walka na trasie z własnymi słabościami, ruch, aktywny wypoczynek. Ciekawostką jest, że największa impreza biegowa na świecie – Bieg Wazów, nie jest zaliczana do edycji Euroloppet, czy Worldloppet. Dlaczego? – „Jest to największe święto biegaczy nie tylko w Europie, ale i na świecie. Większość Szwedów zjeżdża się całymi rodzinami na ten 90 km. bieg i dopinguje zawodników na całej trasie. Startując trzykrotnie w Biegu



W domu Gunde Suana

Wazów, zrozumiałem dlaczego Skandynawowie od wielu lat wiódą prym w narciarstwie. Tam każdy zwycięzca Biegu Wazów lub biegów w ogóle jest traktowany jak bohater narodowy. Zawsze miłym widokiem dla oka jest kilkuletnie dziecko stawiające pierwsze kroki na nartach. Tam takie obrazki można zobaczyć na każdym kroku. Nie muszę chyba dodawać, że obok tego „szkraba” stoją rodzice, którzy również mają przypięte narty.” Tak charakteryzuje tę imprezę p. Jan Kliś. Pewnie, gdzieś w głębi serca marzył, że może w Jaworzu, dałoby się coś takiego zorganizować. Przecież osiadł już na dobre w tej podbłatniańskiej miejscowości. Znany był w światku biegaczy jako człowiek z Jaworza, dostawał imienne zaproszenia od organizatorów wielkich imprez biegowych z Europy, dlaczego

nie przeprowadzić tego u nas. Kiedy w 1991 r. zjawił się w urzędzie gminy w Jaworzu, prowadząc pierwsze rozmowy, potraktowano go jako nieszkodliwego szaleńca. Kiedy przychodził z nogą w gipsie, podpierając się laską, tłumaczył, że na każdej imprezie sportowej dobrze przygotowanej, tej małej i dużej można zarobić. Kilka osób dało się przekonać i w 1992 r. ruszył I Narciarski Bieg Jaworza. Za kilka dni będzie mały jubileusz – piąta edycja tego biegu. Pan Janek mówił, że wystartuje. Podobno przygotowuje się ostro. Nie żdziwilbym się, gdyby ten uparty i zadziorny człowiek znalazł się w czołówce tego biegu.

Swoje osiągnięcia jako zawodnik wyczynowy i jako amator podsumowuje dość skromnie: „Zawsze lubiłem rywalizację. Nie jestem z tych, co poprzestają na swoich osiągnięciach i proszą o oklaski. Ten upadek prawie 20 lat temu miał swoje dobre i złe strony. Złe – bo nie ziszcilo się moje największe marzenie, myślę.



20. Dolomitenlauf

Lienz/Osttirol – Austria, 20. 01. 1991

że również każdego sportowca – uczestnictwo w Igrzyskach Olimpijskich, dobre – bo zahartował i uodpornił na trudności, pozwolił z nimi walczyć. Teraz kiedy patrzę na swoje dzieci, ich koleżanki i kolegów, myślę, że dobrobyt materialny rujnuje trochę odporność psychiczną młodzieży. Może jest to dość ryzykowne stwierdzenie, ale upierałbym się przy nim. Szkolenie młodych sportowców jest chyba nie najlepiej prowadzone, nie wyłączając narciarzy. Ci młodzi ludzie są przetrenowani, wyeksplątowani. Nie każdy organizm to wytrzyma. Osiągają jakieś wyniki w wieku juniorskim, a potem cisza. Wiem, że dobrze mędkuje się w fotelu przy kawie, ale może będzie okazja coś zmienić w szkoleniu tych młodych ludzi. Długo rozważałem propozycję objęcia kadry narodowej dwuboistów, ale wolałbym prowadzić szkółkę dla dzieci, ucząc je narciarskiego abecadła. Może coś z tego wyjdzie, przecież jest trochę chętnych w Jaworzu. Na razie wraz z kolegami z komisji sportu przy urzędzie gminy w Jaworzu chcemy prowadzić imprezy masowe, łącząc przyjemne z pożytecznym. Przyjemność dla uczestników imprez – ruch, aktywny wypoczynek a w końcu zdrowie. Pożytek – pieniądze dla gminy. Za nami kolejna duża impreza, już o charakterze międzynarodowym – wyścigi psich zaprzęgów. Czy to się przyjmie – zobaczymy.” Z panem Jankiem można by rozmawiać w nieskończoność na różne tematy. Ten zapis to wielki skrót kilkugodzinnej rozmowy. Cieszę się, jako dziennikarz amator, dane mi było pierwszym zobaczyć niektóre pamiątki, dość pieczołowicie schowane przez p. Klisę i jego żonę. Są one być może bardziej cenne dla historyka niż dziennikarza np. o tym jak polityka mięszała się do sportu, kto z tego czerpał korzyści, a kto na tym tracił. Ale to już materiał na inną opowieść.

Przeszkadzał w domu p. Klisów  
Piotr Bożek